

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/123554,Norymberski-proces-niemieckich-zbrodniarzy.html>
2022-09-28, 21:40

Norymberski proces niemieckich zbrodniarzy

20 listopada 1945 r. przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze rozpoczął się proces głównych niemieckich zbrodniarzy wojennych.

„Dziś, dwudziestego listopada roku 1945, w Norymberdze, niegdyś cytadeli faszyzmu stają przed sądem ci, którzy nie tylko pożar potworny wzniecili, ale przez lata podtrzymywali palenisko rzucaniem coraz nowych główni okrucieństw i bestialstw, nieznanych w dziejach świata” – tak 75 lat temu „Dziennik Polski” informował o rozpoczęciu procesu czołowych funkcjonariuszy III Rzeszy.

Alianci dyskutowali o rozliczeniu niemieckich zbrodniarzy wojennych już znacznie wcześniej. 1 listopada 1943 r., czyli kilka miesięcy po bitwie na Łuku Kurskim, która przesądziła losy wojny na froncie wschodnim, trzy mocarstwa wydały wspólne oświadczenie. Czytamy w nim o „natychmiastowym osądzeniu” Niemców w tych miejscach, gdzie dopuszczono się zbrodni. Wyjątek mieli stanowić najważniejsi członkowie NSDAP.

Potrzeba odwetu była tak silna, że w pewnym momencie rozważano nawet masowe egzekucje wyższych oficerów niemieckich. Już podczas drugiego dnia konferencji w Teheranie Józef Stalin, rzekomo w żartach, zaproponował rozstrzelanie 50 tysięcy z nich. Winston Churchill był wyraźnie zaniepokojony propozycją, a Franklin Delano Roosevelt poprawił przywódcę ZSRS, że należało stracić „tylko 49 tysięcy”.

W sierpniu 1944 r. podczas konferencji w Quebec Roosevelt i Churchill opowiedzieli się za egzekucją bez procesu takich „arcybrodniarzy jak Hitler, Himmler, Göring i Göbbels”. Po tym jak 3 maja 1945 r. sojusznicy zgodzili się na postępowanie sądowe wobec nazistów, 8 sierpnia 1945 r. podpisano w Londynie porozumienie między USA, Wielką Brytanią, Francją i Związkiem Sowieckim o powołaniu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w celu osądzenia zbrodni wojennych przeciwko pokojowi i przeciwko ludzkości. W kolejnych



Ława oskarżonych w Norymberdze. W pierwszym rzędzie: Göring, Hess, Ribbentrop, Keitel; w drugim: Dönitz, Raeder, Schirach, Sauckel



Robert H. Jackson, główny oskarżyciel w Norymberdze



Główni oskarżeni podczas procesu norymberskiego



tygodniach prawnicy poświęcili się pracy nad najważniejszymi punktami oskarżenia.

Pałac Sprawiedliwości w „cytadeli faszyzmu”

Miejsce osądzenia zbrodniarzy wybrano nieprzypadkowo. W Norymberdze odbywały się przez wiele lat coroczne zjazdy NSDAP, które były jednym z najważniejszych dni w narodowosocjalistycznym kalendarzu. Setki tysięcy członków tej partii maszerowało przed Hitlerem, wyrażając przywiązanie do nazizmu i samego Führera. Jeden z tych Parteitagów został pokazany przez Leni Riefenstahl w słynnym „Triumfie woli”.

W „cytadeli faszyzmu” nie tylko ogłoszono w 1935 r. rasistowskie ustawy, pozbawiające Żydów praw obywatelskich, ale również zorganizowano jedno z najbardziej spektakularnych wydarzeń w dziejach nazistowskiej propagandy, tj. pokaz katedry światła „wybudowanej” przez Alberta Speera.

Norymberga anno Domini 1945 nie przypominała już miejsca z czasów swojej świetności. Pół roku po zakończeniu wojny, wśród gruzów niemal całkowicie zniszczonego miasta, rozpoczął się chyba najważniejszy proces w dziejach ludzkości. Na ławie oskarżonych w Pałacu Sprawiedliwości zasiadło dwudziestu jeden nazistów, pełniących kluczowe funkcje w aparacie państwowym III Rzeszy, w tym szef Kancelarii Rzeszy Martin Borman (sądzony zaocznie), prezydent i naczelny dowódca Wehrmachtu Karl Dönitz, szef Luftwaffe Hermann Göring, prezes Banku Rzeszy Hjalmar Schacht, minister spraw zagranicznych Joachim von Ribbentrop i generalny gubernator okupowanych ziem polskich Hans Frank. Wszyscy „przykładni ojcowie rodzin”, duża część z wyższym wykształceniem. Przeprowadzony test inteligencji wykazał, że wszyscy poza redaktorem naczelnym antysemitycznego „Der Stürmer” Julusem Streicherem mieli iloraz powyżej średniej.

Zarzuty koncentrowały się wokół czterech punktów: spiskowania w celu popełnienia zbrodni, zbrodni przeciw pokojowi, zbrodni wojennych oraz zbrodni przeciwko ludzkości. Sędziami i oskarżycielami byli przedstawiciele czterech zwycięskich mocarstw. Łatwo było zauważyć dysproporcję w liczebności poszczególnych zespołów. Największy był amerykański, który składał się z 200 osób, w tym nie tylko prawników i tłumaczy, ale także personelu medycznego, psychologów i psychiatrów. Zespoły brytyjski, francuski i sowiecki były o wiele mniejsze.

W czasie procesu odbyło się 439 otwartych sesji, podczas których wysłuchano zeznań 240 świadków. O trudności przedsięwzięcia świadczył również fakt, że proces prowadzono w kilku językach. Od początku wysuwano też wątpliwości, co do prawomocności całego przedsięwzięcia. Podczas gdy część prawników stojących na gruncie pozytywizmu prawniczego podważała legalność trybunału, który ich zdaniem powstał wbrew ówczesnemu prawu międzynarodowemu, inni uważali, że sądząc tego typu niewyobrażalne i bezprecedensowe zbrodnie należy odwołać się do koncepcji prawa naturalnego. Kluczowy głos w tej dyskusji zabrał niemiecki filozof i profesor prawa Gustav Radbruch stwierdzając, że wiele ustaw narodowosocjalistycznych nigdy nie osiągnęło „godności prawa

obowiązującego”, ponieważ prawo krańcowo niesprawiedliwe nie jest prawem.

„Ja tylko wykonywałem rozkazy”

W drugim dniu procesu prokurator amerykański Robert Houghwout Jackson powiedział w imieniu oskarżenia, że „wojna, którą zamierzamy potępić i ukarać, była prowadzona z tak zimną krwią, była tak w istocie swej koszmarna, tak ducha zapierająca, że cywilizacja nie może tego zignorować”.

Oskarżani nie przyznali się do winy. Na stosowne pytanie przewodniczącego odpowiadali krótko „nie”, „niewinny”, bądź – jak np. Göring – wygłaszali dłuższe wypowiedzi: „w sensie aktu oskarżenia nie czuję się winnym”. Większość z nich powtarzała jak mantrę, że jedynie wykonywali rozkazy. Frank powiedział w więzieniu, że „przez pięć lat był królem, ale bez władzy”, szef departamentu radia Ministerstwa Propagandy i Oświecenia Publicznego Hans Fritzsche powtarzał zdania o zdradzie Hitlera, a minister gospodarki III Rzeszy Walther Funk wyznał: „byłem jednak zobowiązany służyć państwu, na które przysięgałem. To była tragedia losu”. Z kolei Schacht stwierdził, że wiedział o zbrodniach, a sam nazizm doprowadzał go do mdłości. Podczas gdy część oskarżonych zaprzeczała oskarżeniom o wiedzę na temat dokonywanych zbrodni, inni – tak jak Frank – odpowiadali, że „dawało się to wyczuć”.

Podczas rozprawy Rosjanie unikali tych wątków, które przedstawiałyby ich w niekorzystnym świetle. Robiono więc wszystko, by nie wspominać ani o sowieckich mordach popełnianych w Polsce i innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej, ani o „zbrodni przeciwko pokojowi”, jaką był pakt Ribbentrop – Mołotow, podpisany przez Niemcy i ZSRS. Na wszelki wypadek wykluczono poruszanie spraw niezwiązanych z aktem oskarżenia. Interesów sowieckich w Norymberdze pilnowali stalinowski prokurator Andriej Wyszynski oraz Roman Rudenko – człowiek, który w czerwcu 1945 r. oskarżał przywódców polskiego podziemia niepodległościowego w procesie szesnastu w Moskwie.

Sprawiedliwość z propagandą w tle

O rozprawie w Norymberdze bardzo szeroko informowały środki masowego przekazu w Polsce. Najczęściej przypomniano bestialstwo Niemców, tak jak w cytowanym już „Dzienniku Polskim”. Pisano o „wyrzynaniu w pień ludności”, dymach z kominów krematoriów, „klasztorach zamienianych w kaźnie”, masowych rabunkach, „wypędzaniu nagich kobiet żydowskich na ulicę”, czy paleniu wsi i miasteczek. Celem rozpowszechniania takich obrazów było nie tylko przypomnienie znanych przecież faktów z okupacji niemieckiej, ale również poszukiwanie poparcia społecznego dla niepopularnej władzy. Komunistyczna prasa publikowała również karykatury oskarżonych, które przypominały bardziej postacie z kreskówek Disneya niż demonicznych przywódców „Tysiącletniej Rzeszy”.

Relacjonując aresztowanie Göringa, lektor Polskiej Kroniki Filmowej wyraził nadzieję, że „wielki łowczy Rzeszy znajdzie się wkrótce w krainie wielkich łowów”. Za pomocą

ośmieszania odreagowywano traumę wojny oraz dokonywano swoistego osvajania zła. Nie szczędzono ludziom liczb, przedstawiających zniszczenia wojenne oraz tego, co zawsze wzbudza najmocniejsze reakcje – zdjęć ofiar, których niemy krzyk wydawał się wzywać do wymierzenia sprawiedliwości.

Główne postępowanie przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym trwało nieco ponad dziewięć miesięcy. Wyrok ogłoszono 30 września i 1 października 1946 r. SA, SS, Gestapo i NSDAP zostały uznane za organizacje przestępcze. Na śmierć skazano dwunastu oskarżonych (w tym m.in. Bormana, Göringa, Franka i Ribbentropa), trzech na dożywotnie więzienie, czterech na kary pozbawienia wolności od 10 do 20 lat. Trzech Niemców uniewinniono: Fritzschego, Schachta i Franza von Papena. Wyraźnie rozżalony wyrokiem Speer zapisał w swoim dzienniku, że ich „kłamstwa, zasłony dymne i fałszywe wypowiedzi ostatecznie się opłaciły”.

Orzecznictwo Norymbergi było uzupełniane podczas kolejnych procesów zbrodniarzy wojennych, również tych, które prowadzono przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Polsce. Ich ustalenia i procedury stały się istotnym wkładem w prawo międzynarodowe i ważnym punktem odniesienia dla sądenia zbrodni ludobójstwa w kolejnych dziesięcioleciach.

Tekst Rafał Opulski

W 2021 r. nakładem IPN ukaże się książka dr Joanny Lubeckiej pt. „Niemiecki zbrodniarz przed polskim sądem. Krakowskie procesy przed Najwyższym Trybunałem Narodowym”.